

# GAZETA

# 10 DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Gminne Białostockie

Egzemplarz obowiązkowy

## Posel Wrona oskarżony o przywłaszczenie 80 zł. od dwu lat nie może zwrócić cudzych pieniędzy

W firmie „Diabolo-Separator“, mieszczącej się przy ul. Królewskiej 23 w Warszawie, zakupił swego czasu p. Wojciech Perkowski, zamieszkały w Wysokiem Mazowieckiem

kilka wirówek, które zobowiązał się spłacać miesięcznymi ratami, w wysokości 40 zł. każda.

Raty te miały być przekazywane na konto firmy w P. K. O. posiadające nr. 12.882.

Pan Perkowski był dobrym płatnikiem pierwszego każdego miesiąca przekazywał należność na konto firmy, co też zdarzył się bardzo, gdy otrzymał od firmy zapytanie, dlaczego brak wpłat za dwa miesiące 1929 roku,

w wysokości 80 złotych.

### Zamach na dyplomatę sowieckiego

TOKIO, 16.3. — Na jadącego samochodem przedstawiciela handlowego Sowietów w Japonii, Anikiewa, dokonano zamachu.

Gdy samochód przejeżdżał przez pustą ulicę, z za rogu oddano kilkanaście strzałów, z których trzy lekko raniły dyplomatę sowieckiego.

TOKIO, 16.3. — Sprawcą zamachu jest niejaki Nobukastu Sato, byłby dyrektor przedsiębiorstwa zainteresowanego w połowach rybactkich na wodach północnych.

### Smiertelny wypadek na meczu piłki nożnej

WIEDEN, 16.3. — W czasie meczu piłki nożnej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Bramkarz drużyny elektrowni miejskiej został kopnięty w twarz przez przeciwnika i uległ złamaniu nosa i pęknięciu czoła. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

### Łódź redukuje straż ogniową

ŁÓDŹ, 16.4. Ze względów oszczędnościowych rozwiązano w Łodzi III oddział straży ogniowej, doskonale urządzony i zaopatrzony w nowoczesne przyrządy do gaszenia pożaru. (Ro.)

### Fatalny karambol na wyścigach motocyklistów

AMSTERDAM, 16.3. — W czasie wyścigów motocyklowych jeden z uczestników, usiłując ominąć wóz, przechodzącego właśnie tor, przewrócił się, przyjeżdżając całym motocyklem zderzył się z osobą odzianą w białe rany.

Nabywca wirówek wykazał kwitami, że okresie owych dwu miesięcy, o które chodziło wpłacił tę sumę do P. K. O.

Rozpoczęły się dochodzenia, które wyjaśniły pozorną zagadkę.

Oto urzędnik P. K. O. mylnie zaskontował 80 zł. pana Perkowskiego

i zamiast na konto nr. 12.882 wpisał tę sumę na konto nr. 15.

Stwierdzono, iż ten numer konta posiada „Gazeta Chłopska“ (ul. Nowogrodzka 27) i że kontem pisma dysponuje wyłącznie

poseł na Sejm Stanisław Wrona, prezes Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego w Warszawie, zam. przy ul. Filtrowej 73.

Administrator „Gazety Chłopskiej“ p. Chmielewski (Sienna 76) zeznał w urzędzie śledczym, gdzie skierowano sprawę, że wielokrotnie wspominał p. Wronie o sumie 80 zł., która omyłkowo wpłynęła na konto czasopisma, poseł Wrona zaś za każdym razem mówił

„to się jakoś załatwi“.

Ponieważ od 1929 roku do tej chwili sprawa ta nie została załatwiona, urząd śledczy prowadzi przeciwko p. Wronie dochodzenie z art. 574 kodeksu karnego, mówiącym o przywłaszczeniu.

### Bomba zabiła

### trzech pasażerów tramwaju

BUENOS AIRES, 16.3. — W tramwaju, który wioził robotników z pracy wybuchła bomba wieżona przez Włocha — anarchistę, nazwiskiem Piretti.

Właściciel niebezpiecznej paczki oraz dwóch pasażerów zostali zabici na miejscu, trzech pasażerów jest rannych.

Wypadek ten spowodował zamieszanie z powodu pobytu w Buenos Aires, ks. Walfi i ks. Jerzego.

### Skarga górników u ministra pracy

Minister pracy i opieki społecznej przyjął wczoraj delegata Związku górników na Śląsku, pos. Kota, który przedstawił ministrowi stanowisko górników w sprawie orzeczenia arbitrażowego o płacach w kopalniach kruszców. Górnicy uznali orzeczenie to za krzywdzące i za pośrednictwem swego delegata prosili ministra o niewydawanie ostatecznej decyzji w tej sprawie.

W wyniku konferencji ministra z pos. Kotem, postanowiono rozważyć bliżej sprawę płac w górnictwie kruszczowym przez zebranie dodatkowych danych o całokształcie sytuacji w przemyśle kopalni kruszców. W związku z tem ostateczna decyzja ministra została narazie odroczo-

## Groźny pochód ziemi niesie zagładę osiedlom ludzkim

PARYŻ, 16.3. — Donoszą z Chambery, że sytuacja na terenach nawiedzonych okropną katastrofą obniżania się lawiny ziemnej staje się coraz groźniejsza.

Masy ziemi suną naprzód i zagrażają coraz nowym osiedlom. Władze musiały ewakuować szereg wiosek, które leżą na drodze strasznego pochodu ziemi. Wszelkie wysiłki inżynierów skierowania lawi-

ny, ziemnej w miejsca niezamieszkałe, pozostają dotychczas bez rezultatu.

Jednocześnie donoszą z Bordeaux, że na niektórych drogach w okolicy Bordeaux musiano wstrzymać komunikację wskutek obsunięcia się ziemi. Wielka sośa Bordeaux — Montauban jest zasypana w trzech miejscach olbrzymimi zwaliskami skał i ziemi.

## Lotnicy polscy w Afryce Lecą do stolicy Abisynji

Według telegraficznych wiadomości, jakie nadeszły wczoraj rano do Warszawy, lotnicy polscy, odbywający lot dookoła Afryki, wylądowali po przelecie 300 km. w stolicy angielskiego Egiptu, Khartumie.

Obecnie, po naprawieniu uszko-

dzonego silnika, należy spodziewać się, że samolot polski już bez przeszkody przebedzie następny, bodaj najtrudniejszy etap, prowadzący z Khartumu do stolicy Abisynji, Addis-Abeba. Etap ten wynosi 1100 km.

## Dwa trupy przez omyłkę Bitwa z urojonymi przemytnikami wódki

NOWY JORK, 16.3. — 5-ciu policjantów prohibicyjnych usiłowało zatrzymać samochód pocztowy, który wjechał przez pomyłkę za samochód, przewożący potajemnie transport alkoholu.

Szofer samochodu pocztowego, myśląc że ma do czynienia z bandytami, zaczął strzelać. W rezultacie wywiązała się strzelanina, w czasie której szofer ten i jeden z policjantów zostali zabici.

## Krwawe stłumienie buntu w więzieniu amerykańskim

NOWY JORK, 16.3. — W więzieniu karnym Joliet, na przedmieściu Chicago wybuchła groźna rewolta 1200 więźniów.

Policja otoczyła więzienie, poczem szturmem zdobyła obsadzone przez aresztantów bramy i rozpo-

częła morderczą strzelaninę z karabinów maszynowych. W końcu przy użyciu gazów bunt stłumiono.

Trzech policjantów jest rannych; jeden więzień został zabity, kilkunastu rannych.

## Za antypolską propagandę W. S. Wewn. pozbawiło prawa debitu szereg pism

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało prawo debitu pocztowego następującym czasopismom, wydawanym w Moskwie w języku rosyjskim: „Spułnik Moprowca“, „Klub i Rewolucja“, „Propagandist“, „Izba Czytelni“, oraz „Iskry Nauki“, wydawanym w Charkowie w języku ukraińskim — „Kooperatiwna Fabryka“, oraz „Szlach do

Zdrowia“, wydawanym w języku niemieckim w Charkowie „Komunistische Erziehung“, i w Moskwie — „Deutsche Zentral-Zeitung“.

Ministerstwo motywuje odebranie debitu pocztowego wymienionym czasopismom antypaństwowym charakterem ich treści.



# Niezwykłe przygody złodzieja miejskich pieniędzy

**Defraudacja w piekarni mechanicznej w Warszawie — Zamiast zagranicy... Kołomyja — Okradziony złodziej — Pościg za „przyjaciółką” po całej Polsce — Myśl o samobójstwie — Skrucha w urzędzie śledczym**

Głośna była w swoim czasie defraudacja popełniona przez inkasanta miejskiej piekarni mechanicznej 43-letniego Piotra Goczarka.

W dniu 18 grudnia 1930 roku Goczarek otrzymał od dyr. Sieleckiego, kierownika biura piekarni, polecenie zrealizowania w PKO.

czeki na sumę 18.314 zł.

Goczarek wziął czek, zrealizował go i nie pokazał się więcej w biurach piekarni miejskiej. Policja bezskutecznie poszukiwała defraudanta przez kilka miesięcy.

Wczoraj do urzędu śledczego zgłosił się przyzwyczajony ubrany mężczyzna i oświadczył, że jest on Piotrem Goczarkiem, który w piekarni miejskiej

dopuszczył się defraudacji.

Na zapytanie, co skłoniło go do oddania się w ręce władz Goczarek złożył sensacyjne zeznania.

Zznał on, że po podjęciu w PKO sumy 18.314 złotych, spotkał się z niejakim Wasylem Fiedorczukiem, z którym wstąpił na trzy „setki” do jednego z barów na Krakowskim Przedmieściu. Już nieco „pod gazem” Goczarek zainkasował jeszcze 700 złotych, raz jeszcze wstąpił sam na wódkę, poczem udał się do ogrodu Saskiego, by zająć spaceru na świeżym powietrzu.

W ogrodzie Saskim Goczarek spotkał swą znajomą pannę Władzię Wiśniewską.

Gdy dziewczyna dowiedziała się że Goczarek ma przy sobie zgórą 19.000 złotych zaproponowała mu by razem uciekł zagranicę.

Goczarek z entuzjazmem przyjął tę propozycję.

Zatelefonował do dyr. Sieleckiego, że wróci później do biura, bo-

wiem przy kasach PKO. Jest wielki tłok, poczem oboje udali się w drogę. Pierwszym etapem po-

dróż defraudanta był Otwock, gdzie Goczarek przeczekał z dziewczyną do wieczora, poczem

wrócił do Warszawy i udał się do Lwowa.

Po kilkudniowym pobycie we Lwowie, panna Władzia zrobiła swemu „przyjaciółkowi” nową propozycję.

W Kołomyj

mieszkał srogi Wiśniewskiej, która pragnęła go konieczne odwiedzić.

Goczarek zgodził się chętnie. Srogi przyjął ich z otwartymi rękoma i wyprawił kolację w ścisłym koleżanym i przyjaciół.

Podczas kolacji Goczarka spito do nieprzytomności, a gdy obudził się rano i wyrzeźwiał,

nie było już ani pięknej Władzi, ani też pieniędzy,

z wyjątkiem paru set złotych.

Goczarek wpadł w rozpacz. Był w niezwykle położeniu. Jako defraudant, poszukiwany gończyimi listami nie mógł zameldować o do szczerym okradzeniu i przyjąć. Posłanowi więc odszukać złodziejkę i zemścić się na niej.

Za resztę pieniędzy, jakie mu zostały, Goczarek obiecał Kraków, Wino, Poznań i inne miasta Polski, nigdzie jednak nie znalazł nie wierzni.

Gdy zapasy pieniędzy wyczerpały się już w zupełności, Goczarek powrócił do Warszawy. Przed dworcem wsiadł w taksówkę i polecił zawieźć się na wilanowską szosę, na której

chciał poćwiczyć samobójstwo.

Brakło mu jednak odwagi, polecił więc kierowcy zawrócić i zawieźć się do urzędu śledczego, gdzie oddał się w ręce sprawiedliwości.

Policja poszukuje obecnie Władysławy Wiśniewskiej.

## 20-godzinne burzliwe obrady studentów uniwersytetu warszawskiego

Wczoraj nad ranem po 20-godz. obradach zakończyło się doroczne walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu warszawskiego.

Większością 759 głosów przeciwko 232, wybrano ponownie na prezesa p. Karolusza (Obóz W. P.) 232 głosy padły na p. Jaroszyńskiego (młodzież demokratyczna).

## Zemsta bezrobotnego kelnera Bomba pod krzesłem aflety

LWÓW, 16.3. — W kawiarni nocnej „Sevilla” we Lwowie pod krzesłem, na którym siedział znany atleta, Stanisław Makarewicz, walczący pod pseudonimem „Bohin” wybuchła bomba.

Atleta został dotkliwie poparzo-

Następną większość zebranych odrzuciła wniosek o nadanie rektorowi Michałowiczowi godności honorowego członka „Bratniej Pomocy”.

Fakt ten wywołał ostre starcie dyskusyjne. Młodzież demokratyczna na znak protestu opuściła zebranie.

ny.

Sledztwo ustaliło, że zamachu dokonał bezrobotny kelner, Władysław Hołowczuk, który materiały wybuchowe podłożył przez zem-

## Na miejscu zbrodni w pustym mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej

Baron Karol Hammer zmusza swą kocharającą żonę Zofję do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował szafszaf wane weksle na 300000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania

za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski, który zrozumiał, że padł ofiarą szantażu, wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. W czasie śledztwa ucieka z domu Zofia Jaworska i rzuca się do Wisły, skąd zostaje uratowana.

Powziawszy podejrzenia co do udziału barona w otruciu przemysłowca komi-

sarz Kubiak, po całym szeregu perypetii aresztuje go, lecz baron ustala swoje „alibi” oświadcza, że był w czasie dokonywania zbrodni w tajnym domu gry przy ul. Siemki, wobec czego policja wkracza do tej spelunki. Przesłuchany przez Kubiaka właściciel spelunki z całą stanowczością potwierdza „alibi” Hammera, poczem komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Woloskiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Woloska zniknęła. W czasie rewizji wywiadowca wola gęgie: — Panie komisarzu jest!.. Dalszy ciąg na str. 6-iej p. t. „Zona dwu mężów”.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

„Wszelka rozłąka w małżeństwie, bodaj na czas tak względnie niedługi jak jeden rok, uważam za wczec zła, gdyż najczęściej przyczynia się ona do rozbitcia rodziny i utraty tych zasad moralnych, na jakich oparty jest związek małżeński.

B waja jednak wypadki musu, w których trzeba się kczyć, zwłaszcza gdy mogą one przyczynić się do poprawy ciężkich warunków życia i utraty depresji, jaka odczuwa człowiek pozbawiony pracy.

Wyjazd zatem, gdy zachodzą wyżej wymienione okoliczności uważam za konieczny.

Ale wręcz ciekawe i dziwne jest stanowisko męża p. Alicji, jakie zamaję on w danej sprawie.

Dowodzenia swoje interpretuje dosyć wygodnie dla siebie, w sposób dowodzący ograniczenia lub braku logiki. Szczerze twierdzi p. Alicja, że w małżeństwie „kobieta tak jak i mężczyzna mają równe

pod tym względem obowiązki”.

Tym listem pani C. K. zamykam poczet czytelników zabierających głos w sprawie p. Alicji J., żony zagrożonej roczną rozłąką z mężem.

Reasumując wyniki tej ankiety stwierdzam że zarówno czytelnicy jak i czytelniczki gromadnie, z nielicznymi tylko wyjątkami, opowiedzieli się przeciw wyjazdowi męża, potępiając również jego poglądy na sprawę wierności rozłączonych małżonków.

Reszta listów w tej sprawie przesyłam p. Alicji i jej mężowi, będą one dla nich pamiątką po momencie rozterki duchowej, jaka już minęła, gdyż mąż pod wpływem rad zawartych w listach czytelników, wyzwał się wyjazdu, postanowił pozostać i pracować w kraju.

Dowodem tego jest adresowane do mnie poniższe pismo:

„Serdecznie dziękuję wszystkim czytelnikom „Notatnika

skarg”, którzy pospieszyli mi z radą i pomocą moralną.

Mąż mój nie jedzie! Wystarzał się o posadę w Warszawie. Skromniejsza wyprawka, ale za to będzie mi zawsze już, zawsze, razem!”.

Alicja J.”.

\*

Miałam narzeczonego Stacha — skarży się panna Hela H.

Nie wiem dlaczego rodzice chciały żebym z nim zerwała; dla spokoju mamusi zerwałam lecz nadal w tajemnicy widywałam się.

Później wyjechał z Warszawy. Pisywał mi do siebie często. Nagle przestał pisywać, nie wiem dla czego?

I już dwa lata minęły, jak nie mam od niego żadnej wiadomości. Nie wiem co się z nim dzieje, gdzie się obraca?

Cierpięłam bardzo z tego powodu, bo go kochałam.

Przebrałam, lecz nie zapomniałam. Kiedyś mi ten oświadczył mi się chłopiec, którego kubię lecz nie kocham.

Mam mu dać odpowiedź, lecz nie wiem jaka? Co mam robić? Ludzie się ciągle nadzieją, że Stach da mi jaką wiadomość o sobie, że przyjedzie.

A cóż ja zrobię, gdy tego przysięm, a Stach się zjawi i cofnąć się

już będzie zapóźno? Czy mam przyjąć oświadczenia by później może żałować tego całego życia?...

— Panna Hela, serdecznie Pani współczuję i rozumiem Ja.

Rzeczywiście nie wiadomo co jest powodem milczenia Stacha. Może nie chce Pani wiązać wbrew woli Jej rodziców. Przypuszczam, że powodem dla którego byli mu przeciwni, jest jego słaba może jeszcze chwilowo pozycja społeczna.

Może dlatego kochając Panią i życząc Jej świetniejszego losu usunął się w cień ze złamanym sercem.

Jedyną pomocą jaką może Pani udzielić jest ogłoszenie powyższego Jej listu.

„Dzień Dobry” dociera wszędzie, do najmniejszych nawet miast i miasteczek w Polsce, może ukochany przeczyta, żalostne wołanie Pani i odezwie się.

Panie Stachu, gdy dojdzie Pana głos Heli, proszę dać znak życia. Wszystko jedno jaka będzie Pańska o-owiedź. Proszę rozwiać jej ręce lub przyjechać i próbować zjednać sobie ponownie Jej rodziców. — dzie Pan dobrze przyjęty. Ale zaraz... nie jest zapóźno.

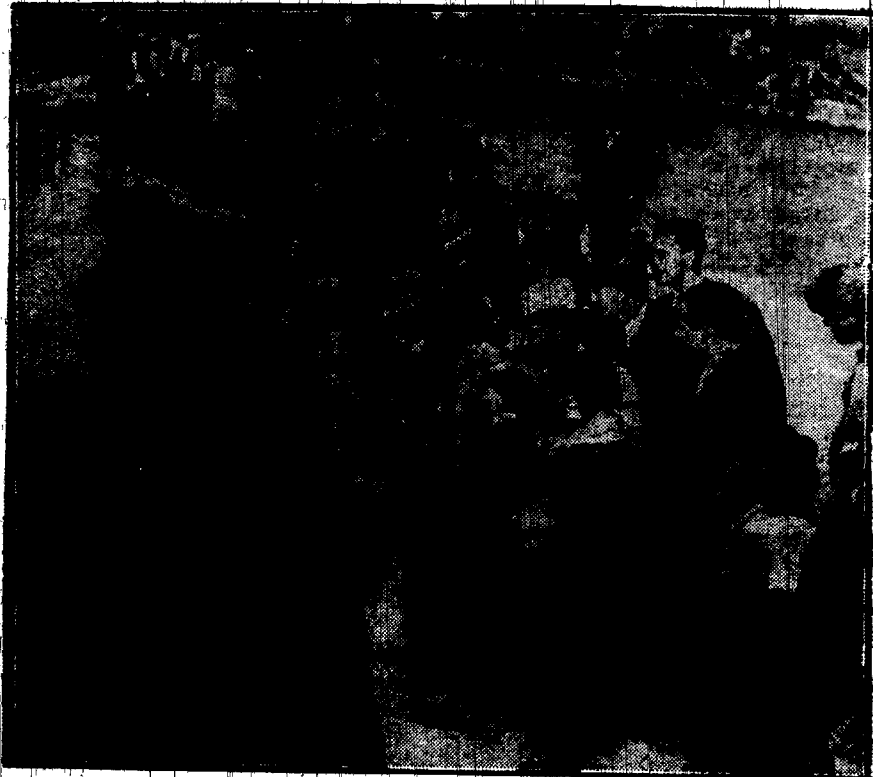
Czas nagi, post się koni. W kościełach zabrzmi znowu niebawem Veni Creator!

## „W marcu – jak w garncu!”



Tak wyglądały ulice Paryża dnia 14 marca.

## Każdy może być rybakiem...



Los Angeles urządziło dla swych obywateli sadzawki z psarami. W każdej chwili każdy może korzystać z rozrywki wędkarstwa „za jedne 5 centów” i to tak długo, jak mu się podoba.

## Renifery a sport



Alpejskie kluby sportowe próbują aklimatyzować renifery jako zwierzęta pociągowe w służbie sanek i nart.

## Wizja milionów nad ubogim grajkiem z kawiarenką

W jednej z kawiarenek w okolicy Montparnassu w Paryżu zarabia na życie, grając w zespole bałajkowym były kapitan armii rosyjskiej, Mikołaj Nelidow, który dowodzi, że jest on jedynym prawnym spadkobiercą milionów.

pozostawionych po dawnym emigrancie francuskim, szewcu Thierry.

Sprawa ta była poruszana w swoim czasie przez prasę, przypomniamy ją jednak pokrótce naszym czytelnikom. Szewc Thierry opuścił Francję podczas rewolucji i osiadł we Wiedniu, gdzie dorobił się **obrzybnego majątku**,

umarł jednak bezdzietny. Pozostały po nim pieniądze zostały zdeponowane w jednym z banków w Paryżu, skąd zabrał je podczas Dyktatoratu Napoleon na cele swej armii.

W ciągu wieku XIX zjawiali się różni pretendenci do spadku, który tymczasem

ustawicznie wzrastał.

Dochodzenia rządu francuskiego jednak, który przyznał prawo spadkobierców do dwóch 50 milionów skonfiskowanych przez Napoleona,

wykazały, że jedynym prawnym sukcesorem jest rosyjski generał Nelidow. Jak stwierdzono bowiem

najbliższy krewny szewca Thierryego miał dwie córki, z których jedna umarła, druga zaś wyszła za mąż i podczas rewolucji wraz z mężem wyemigrowała do Rosji. Jej to potomkiem po kądzieli właśnie był generał Nelidow, ojciec obecnego bałajkarza z Montparnassu. Otóż grajek ten ma zamiar praw swych dochodzić i wierzy, że mu się to uda, ma bowiem wszystkie papiery w porządku.

W każdym razie

gra warta świeczki.

Mająteczek zanego szewca Thierryego wynosi bowiem już teraz około 100 milionów franków. A tym czasem spadkobierca gra na bałajce...

Powszechnie używają wszyscy wyrażenia:

„Postaw się pan w swoim położeniu”.

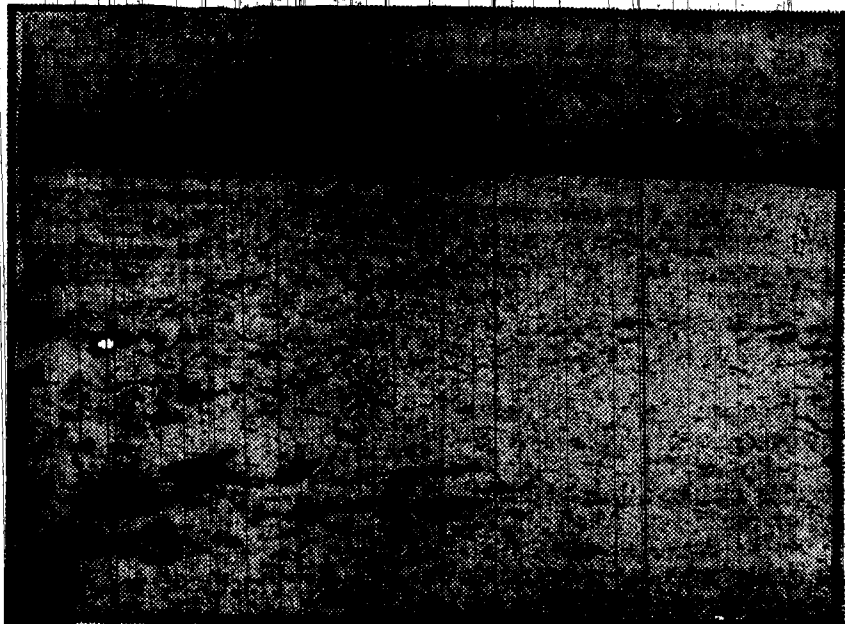
Czas już usunąć ten zwrot, bo również jest niepodobnym postawić się w położeniu, jak położyć w postawieniu.

## Fantastyczna piżama



z czarnej żorżety, przybrana u dołu piórami. Strój ten robi niesamowite wrażenie.

## Kra na Wiśle



W Dunajcu Wisły jest największym w Polsce mostem obok Górnego za Bydgoszczą. Rzeka płynie gęsto kra, tworząc szlaki.

**HUMOR**

Charlie Chaplin zaczął swoją bajeczną karierę jako członek małej trupy wędrowniej w Anglii. Pewnego wieczoru dyrektor zauważył, że Charlie, który miał grać korda, włożył do fraka ciemny krawat.

— Czy pan nie wie, że do fraka nosi się biały krawat? — pyta zgorszony dyrektor.

— Panie dyrektorze — odpowiada Charlie — to jest właśnie mój najpiękniejszy biały krawat.

★

Kandydat na lokatora: Nie mam dzieci, ani gramofonu, ani psa, nie gram na żadnym instrumencie, jestem wogóle spokojnym człowiekiem. Dlaczego zatem nie chce mi pan wynająć mieszkania?

Gospodarz domu: Prawdę mówiąc, wydaje mi się pan za starym. Nie lubię pogrzebów w moim domu.

★

Pani w modnym miejscu kąpielowym do pana: Pan mnie zaprasza na kolację do kasyna? przecież nie znamy się wcale.

— Jakto nie? wszak kąpiemy się codzień w tej samej wodzie.

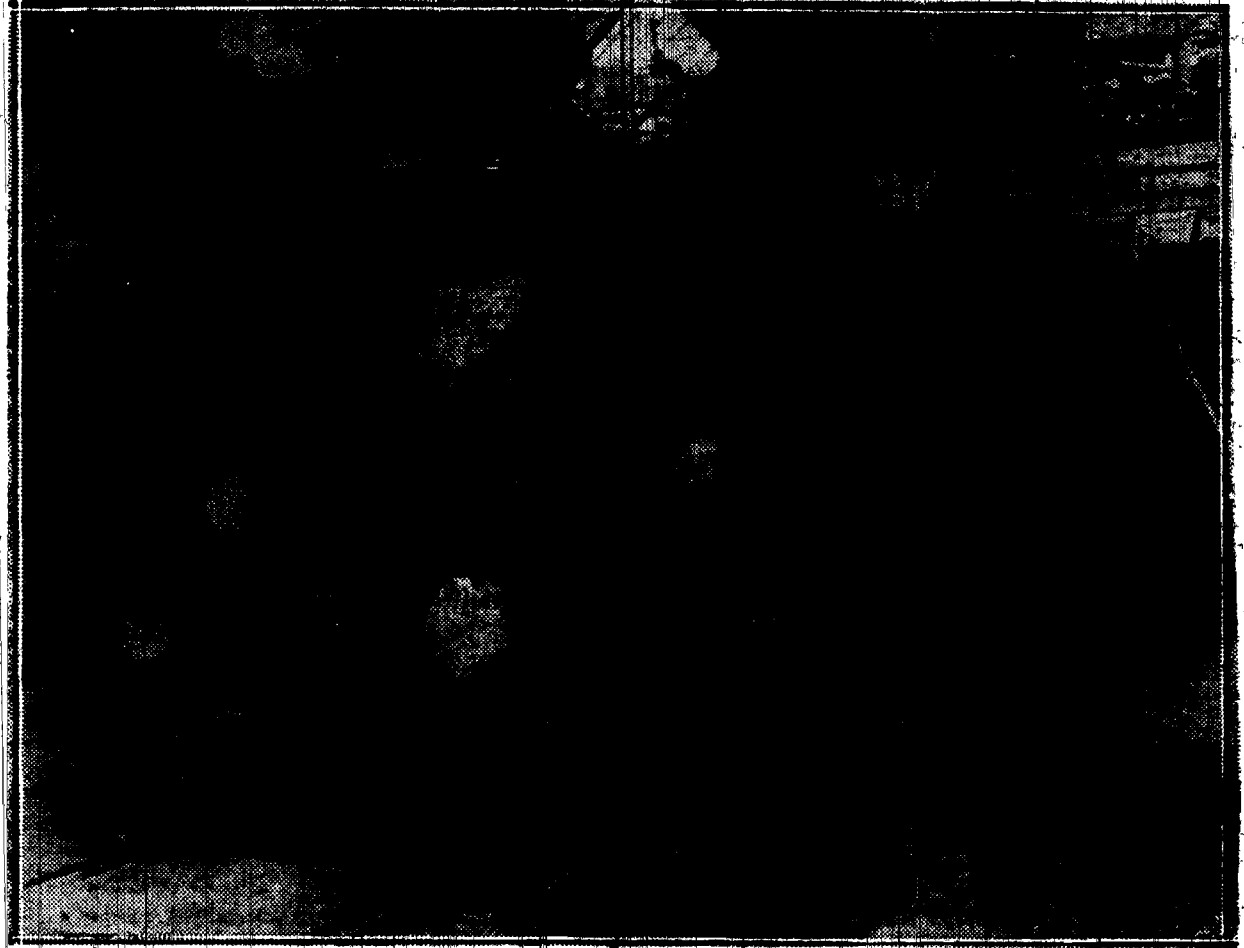
★

— Ale Zbyszku, już półtora roku chodzisz do szkoły i umiesz dopiero liczyć do dziesięciu. Czemże ty będziesz, jak dorosniesz?

— Sędzią przy walkach bokserkich, proszę wujcia.

— Czy nie chciałaby pani być słońcem mego życia?  
— I owszem, wtedy byłabym oddalona od pana ileś tam milionów kilometrów.

**Parowóz-błyskawica**



Wprowadzony ostatnio w Niemczech nowy typ lokomotywy rozwija z łatwością przeciętną szybkość 130 km/g.

**Lawina**



Straszliwa lawina walca się ze szczytów Alp w doliny, maziły i zniszczyła wszystko na drodze.

**KTO OSZCZĘDZA DZIŚ — TEN JEST SPOKOJNY O JUTRO!**  
**POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI P. K. O.**

CENTRALA: Warszawa, Jasna 9.  
 EKSPozytura: Nowolipki 10.  
 Próżna 3, Hale Mirowskie.

Gwarantuje wkłady gotówką, najpewniejszymi lokatami w złocie i licznymi nieruchomościami.

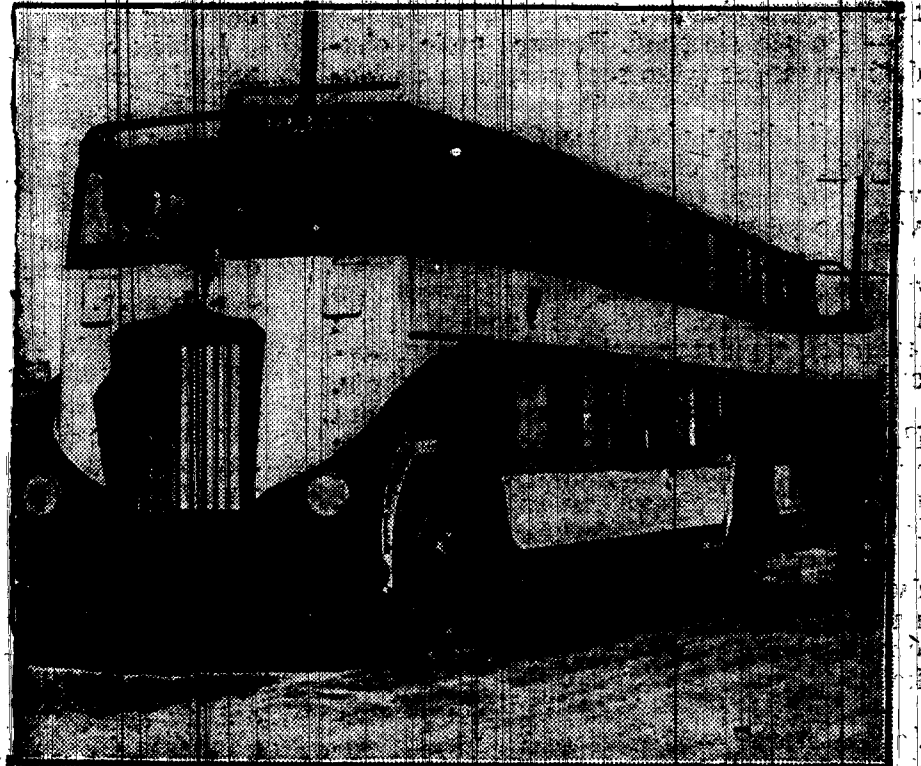
Obrot PKO wyniósł w r. 1930 24 miljardy złotych. Suma wypłaconych procentów za wkłady wyniosła w roku 1930 ponad 13 milionów złotych.

Każdy URZĄD POCZTOWY przyjmuje wpłaty i uskatecznia wypłaty.

ODDZIAŁY: Katowice, Kraków, Poznań, Łódź, Wilno.

Zapewnia wkładom oszczędnościowym pełne bezpieczeństwo i tajemnicę, możliwość natychmiastowego wycofania, solidne oprocentowanie.

**Autobus-kołos**



Najnowszy model olbrzymiego amerykańskiego autobusu międzyosiowego ze zmiennymi agregatorami motorowymi. Dzięki zmienności agregatorów autobus ma zapewnioną ciągłość jazdy nawet na wzniesieniach sepuca się motoru.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 3-4

## JAWORSKI PRZYTONIŁ

Komisarz, który zajęty był właśnie przeglądaniem zawartości szuflad nocnego stolika, podbiegł szybko do wywiadowcy.

— Co jest? — zapytał gorączkowo. — Coście znaleźli?

— Jest coś dla nas, o, niech pan komisarz to przeczyta — podsunął otwarty album, gdzie pod jedną z fotografii przedstawiających jakiegoś mężczyznę, widniał napis „Zyg”.

— Zyg! Pieszczotliwy skrót imienia Zygmunt, ten sam, który był w liście Wolskiej do Jaworskiego — przemknęło przez myśl Kubiaka. — A więc nie ma najmniejszej wątpliwości, że ona właśnie była kochanką Jaworskiego, która zwała go do siebie tym pachnącym słodkim. Ale dlaczego otrula go i dokąd po dokonaniu zbrodni uciekła? — na te pytania nie było odpowiedzi.

Dalsza rewizja nie dała żadnych, najmniejszych nawet wyników.

Fabisiak zamknął starannie mieszkanie, klucz schował do kieszeni i podał w ślad za Kubiakiem do samochodu.

Komisarz był zupełnie zgnębiony niepowodzeniem. Nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, a zmęczenie, szalone zmęczenie wrodziło zupełną apatię i niezdolność logicznego myślenia.

Zresztą cóżby pomogło tu nawet najbardziej logiczne rozumowanie. Po zejściu z błędnych dróg śledztwa i wtroczeniu na właściwą ścieżkę, zanim uczynił parę kroków, zatrzymał się nad brzegiem przepaści, gdzie ginał dalszy ślad i została próżnia.

Jak ją przeskoczyć, gdzie szukać zbiegłej ex-kochanki Jaworskiego — na te pytania Kubiak nie miał odpowiedzi.

Wszedł do swego gabinetu w urzędzie śledczym w stanie najwyższego przygnębienia. Przeszedł parę razy tam i z powrotem po pokoju, lecz poczuł natychmiast, że nie ma sił ustać na nogach.

Zadzwoił i do wywiadowcy, który wszedł do gabinetu, powiedział głuchym, zmęczonym głosem:

— Położę się spać. Proszę mnie obudzić zrana, jak tylko szef przyjdzie do biura.

Rzucił się w ubranu na ceratową kanapkę i zasnął, choć myśli kłóbiły mu się w zmęczonym mózgu nieustannie, przywołując jakieś dziwaczne, ciężkie sny.

Długo nie mógł zrozumieć, czego chce od niego wywiadowca, który trząsał go mocno za ramię. Wreszcie zerwał się z twardej, wyniszczonej kanapki i zapaliłszy papierosa wyszedł ze swego pokoju.

Przed drzwiami gabinetu nadkomisarza Przepiórkowskiego obciagna na sobie wygniezione ubranie, poprawił przekroczonej krawat i cisnawszy w kąt niedopałonego papierosa, zapukał.

Szef urzędu śledczego wyspany i wyświeżony, spojrzał z lekkim niepokojem na wchodzącego Kubiaka, którego zmęczona twarz miała chorobliwy, ziemisty kolor.

— No cóż, panie Kubiak, jakże sprawa Jaworskiego? — zapytał nadkomisarz, podając rękę młodszemu oficerowi.

— Zgłaszam prośbę o dymisję, panie nadkomisarzu — odrzekł Kubiak spokojnym, cichym głosem.

Effekt tych niespodziewanych słów był

tak wielki, że nadkomisarz aż poderwał się z krzesła.

— Co takiego? Co pan wygaduje. Pan jest chory — złapał Kubiaka za rękę. — Niechże się pan uspokoi, panie podkomisarzu, nie można histeryzować, jak pensjonarza. Mówcie pan, co się stało.

Kubiak usiadł w fotelu i w krótkich słowach opowiedział dzieje swych bezowocnych wysiłków.

Szef urzędu śledczego słuchał tych słów w milczeniu, bawiąc się zgrabną papierosnicą, którą trzymał w ręku.

— ...wobec takiego stanu rzeczy nie czuję się na siłach prowadzić dalej tej sprawy i proszę o dymisję — zakończył komisarz swoje opowiadanie.

— Zaraz, zaraz... — oderwał się Przepiórkowski. — Nie bładymy w gorącej wodzie kąpani, panie Kubiak. Widzę, że pan zbyt mocno sobie wziął do serca to wszystko, co panu wczoraj mówiłem i dlatego pan jest tak zdenerwowany. Nie można się zniechęcać pierwszym niepowodzeniem — panie, kolego. — Ton jakim nadkomisarz mówił te słowa był niemal przyjacielski. — Ostatecznie nic się nie stało i niema w tem pana winy, że ta... jak ona się tam nazywa?

— ...Wolska — szepnął Kubiak.

— Właśnie, że ta Wolska uciekła. Trzeba będzie rozesłać listy gończe i czekać. A jakże Jaworski, ciągle nieprzytomny? — rzekł po chwili zamyslenia.

— Dziś nie miałem jeszcze o nim wiadomości, ale wczoraj wieczorem profesor Złotnicki mówił, że spodziewa się dziś powrotu świadomości u pacjenta.

— No to doskonale, zadzwonił tam zaraz i dowiemy się wszystkiego, widzi pan... — Przepiórkowski uśmiechnął się do Kubiaka — nie należy nigdy opuszczać rąk i poddawać się nerwom, bo zawsze są jeszcze jakieś możliwości działania.

W tej chwili zapukano do drzwi i w progu stanął policjant.

— Co tam? — zapytał Przepiórkowski.

— Pan komisarz dyżurny kazał oddać ten telefonogram panu komisarzowi Kubiakowi, mówił, że pilny.

Kubiak wziął z rąk policjanta papier i zaczął czytać.

— Panie naczelniku — zawołał nagle — Jaworski odzyskał przytomność. Lecznica telefontuje, że o godz. 8 m. 45 chory po 38 godzinach zatrucia morfina powrócił do normalnego stanu i choć jest jeszcze bardzo słaby, może rozmawiać i wypytać o wszystko.

— O 8 m. 45 — powtórzył Przepiórkowski — patrząc na zegarek. — A to ładnie — przecież teraz jest już blisko 11-ta. Niechże pan jedzie tam zaraz, przesłucha Jaworskiego i zwynajdź tych doktorów za lekceważenie naszego polecenia a potem wróć tu do mnie z raportem.

Kubiak, jakby weń nowe siły wstąpiły, zerwał się z krzesła znów pełen zapału i zawziętości.

— Złagodniał „stary” — myślał po drodze, idąc do swego pokoju po palto. — Widzi, że sprawa niełatwa, więc teraz mało powierza, bo się boi, że cisnę wszystko do stu diabłów.

W momencie, kiedy wybiegł ze swego pokoju natknął się w drzwiach na wchodzącego pospiesznie Fabisiaka.

Twarz wywiadowcy zdradzała duże

zmęczenie i nosiła ślady nieprzespanej nocy.

— Panie komisarzu — mówił zadyszany, — znalazłem tę służącą z Bednarskiej.

— Jaka służąca? — przerwał mu Kubiak, który myślałmi był już w lecznicy i układał sobie w głowie pytania, które miał zadać Jaworskiemu.

— A no tej z Mazowieckiej.

— Ach, no i cóż?

— Przesłuchałem babę. Nazywa się Barbara Sobek. Pracowała u tej Wolskiej półtora roku. Powiada, że nie zna Jaworskiego i nigdy go na oczy nie widziała.

— Jakto nie zna?

— Nie wiem. Ale powiada zato, że do jej pani przychodził często od kilku miesięcy jakiś młody, elegancki człowiek.

— Jak się nazywał? — przerwał komisarz.

— Tego ona nie wie, słyszała tylko, że Wolska mówiła do niego zawsze „Luntu”.

— Luntu? A cóż to za imię.

— Właśnie nie mogę zgadnąć, panie komisarzu.

— No i co więcej.

— Baba powiada, że ten Jaworski mógł bywać, i pewno inni też, ale wieczorami, bo ona zawsze przed wieczorem wychodziła.

— A co ona wie o zniknięciu swej pani.

— Nie wie nic. Powiada, że wczoraj przyszła jak zwykle zrana i przyniosła śniadanie i gazety. W południe Wolska kazała jej pojechać na Pragę z listem do jakiejś pani, pojechała, ale adres był zły, czy coś, bo tej pani nie znalazła, a jak wróciła, pani już nie było w domu. Myślała, że wróci później, więc przygotowała kolację i poszła do domu.

— Czy ten list jest?

— Jest, panie komisarzu, proszę — podał list, w różowej kopercie.

Komisarz rozdarł kopertę i sprawdziwszy jego zawartość, schował z uśmiechem list do kieszeni.

— Domyśliłem się tego — mówił. — W kopercie był niezapisany arkusz papieru. Chodziło jej o pozbycie się, służącej z mieszkania, więc poszła ją pod zmyślony adres. A gdzież jest ta służąca? — dośledź szybko.

— „Posadziłem” panie komisarzu — może będzie potrzebna.

— Dobrze, jak wrócę, to ją przesłucham.

— Baba płakała, krzyczała, że niewinna, że to hańba dla niej — „do kreminalu iść” — opowiadał wesoło Fabisiak.

Kubiak jednak nie słyszał już ostatnich słów wywiadowcy i szybko zbiegłszy na dół po schodach, wyszedł na ulicę i przywołał taksówkę.

Jadąc na Bracka, powtarzał sobie jeszcze raz wszystkie pytania, które miał zarzucić Jaworskiemu i starał się zgadnąć, co mu na nie otruty przemysłowiec odpowie.

Auto zatrzymało się przed domem, w którym mieszkała się lecznica.

Kubiak zapłacił szoferowi należność i wszedł do bramy. Rzuciwszy okiem na białe tabliczki z napisem: „Lecznica prof. dr. R. Złotnickiego”, wyciągnął rękę, aby ująć za klamkę, gdy nagle drzwi się otworzyły i komisarz cofnął się raptownie w tył.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Męczarnie przestępców we francuskiej kolonii karnej

## Nie kazano im umierać a nie pozwolono żyć...

Pierwszy transport skazanych na pobyt w kolonii karnej Gujany francuskiej, zwanej „Piekieł”, albo „Kraina Śmierci” odplynął, niedawno z Saint-Martin, wioząc 673 skazańców, wyłącznie mężczyzn, gdyż kobiety od początku bieżącego stulecia nie bywają wysyłane na Gujanę. Dwa razy do roku transporty takie opuszczają wybrzeża Francji, a z zesłanych mało kto wraca do ojczyzny.

Wprawdzie przed kilku laty rząd francuski przyrzekł zaniechać wysyłania skazańców do tej okropnej krajiny, gdzie najsilniejszy człowiek w krótkim czasie

ulega zabójczemu klimatowi i straszny warunkom więziennym, mimo to jednak dotychczas transporty odbywają nadal, a liczba nieszczęśliwych w Gujanie dochodzi do 10.000.

Dzieli się oni na trzy kategorie. Pierwsi — to skazani po raz pierwszy za ciężkie zbrodnie, na okres czasu nie mniej, niż pięcioletni.

Drudzy to

nałogowcy,

którzy wysłani do Gujany na pobyt dożywotni, po odbyciu właściwej kary w jednym z więzień francuskich.

Trzecia kategoria składa się z ludzi najbardziej upośledzonych. Obowiązuje mianowicie w Gujanie prawo, że każdy, kto skazany został na mniej, niż na 8 lat robót przymusowych w kolonii karnej, musi po swem uwolnieniu

pozostać w niej

całe lata, ile wynosiła jego kara. Kto skazany został na 8 lat, albo więcej, ma wogóle powrót do Francji zamknięty i musi całą resztę życia przepędzić w „Piekieł”.

Ze jest to dla tych ludzi prawdziwym piekłem, zrozumie każdy, kto choć powierzchownie zna stosunki w Gujanie. Ci uwolnieni nie otrzymują z zarządu kolonii ani pomieszczenia, ani pożywienia, ani ubrania. Pozostawieni sami sobie, znajdują się oni w położeniu o wiele gorszym od właściwych więźniów, których pierwsze potrzeby choć w sposób prymitywny i niedostateczny, są jednak zaspakajane. Wzwolenicy tylko

w wyjątkowych wypadkach

mogą znaleźć pracę, w kolonii karnej bowiem niema wcale przedsiębiorstw prywatnych, a zarząd tylko w wyjątkowych wypadkach zatrudnia byłych skazańców w administracji, albo udziela im, zw. koncesji, tj. kawałka ziemi do uprawy.

Cóż dziwne to, że ci wyrzuceni za nawiązanie społeczeństwa ludzie chwytają się ostatecznych

środków, aby tylko wydosfać się poza obręb kolonii.

Najczęściej bagnista puszcza dziewicza staje się ich grobem, czasami próbują oni ucieczki drogą morską. Tu jednak czyha na nich

tysiąc niebezpieczeństw.

Na wiatłach, niezdarnie skleco-

nych łódeczkach, puszczają się oni na rojące się od rekinów morze, narażając się na śmierć głodową, albo na pościg straży przybrzeżnych, wreszcie na

chłodny grób na dnie oceanu. A jednak zdarza się od czasu do czasu, że ktośemuś ze zbiegów uda się ucieczka. Niedawno u-

marł we Francji szanowany przez wszystkich starsuszek, który od szeregu lat zamieszkiwał w jednym z małych miasteczek prowincjonalnych. Okazało się, że był to

zbieg z Gujany, który wrócił do ojczyzny pod przybranym nazwiskiem.

## Atak policji na pusty dom bandyty

### podejrzanego o zamordowanie artystki — swej współniczki

Jeśli pozory nie mylą, to morderstwo Viviany Gordon było niejako ostatniem zdźbłem, które przechylilo szalę na niekorzyść świata podziemnego Ameryki. Zdaje się, że walka z elementem przestępczym zaczęła się na dobre. Nietylko opinia publiczna, ale i wszelkie poszlaki wskazują na to, że inicjatorem i moralnym

sprawcą morderstwa

V. Gordon był Jack Diamond, który w ten sposób chciał pozbyć się osoby, zbyt dokładnie wtajemniczonej w jego sprawy. Wobec tego gubernator stanu New York, Roosevelt, zarządził natychmiastowe aresztowanie bandyty. Jack Diamond przebywał ostatnio w swojej rezydencji w Accra w górach Catskill, w pobliżu Nowego Yorku. Rezydencja ta jest

silnie obwarowaną fortecą,

dlatego do zajęcia jej przygotowywano się tak, jak do rzeczywistej wojny. Wszystko odbyło się w najwięcej tajemnicy. W oznaczonym dniu wyruszył silny oddział policji i wojska na 12 samochodach w kierunku do Accry. Ludzie byli

uzbrojeni od stóp do głów,

na samochodach znajdowały się ka-

rabiny maszynowe i bomby lzwiające.

Gdy zbliżono się do Accra, silne reflektory oświetliły drogę przed samochodami. Wyłamano drzwi wejściowe i cały oddział wpadł do wnętrza. Naprawdę jednak przeszukano cały dom. Nie było w nim ani Jacka Diamonda, ani jego żony, która z resztą opuściła swą rezydencję w Accra

bezpośrednio po morderstwie

Vivian Gordon. Ucieczka bandyty w samą porę dowodzi, że posiada on znakomicie zorganizowaną służbę wywiadowczą, która go wczas zawiadomiła o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Jedyną zdobyczą tej na wielką skalę zakrojonej wyprawy była lista odbiorców alkoholu, szmuglowanego przez Diamonda. Nie na wiele jednak przyda się ona władzom, osoby zainteresowane bowiem postarają się, aby przy nich nie znalaziono żadnego dowodu winy.

Jak słychać, Jack Diamond i Vivian Gordon mieli tworzyć spółkę dla wykonywania szantaży. Podobno ostatnio posprzeczał się

o podział łupów

## Zbrodnia „Królowej piękności”

### W obronie własnej zastrzeliła zazdrosnego męża

Znany magnat teatralny i milioner amerykański Nixon Nirdlinger, został zastrzelony onegdaj przez swoją żonę w willi swojej, przy najelegantszej ulicy Nicei, Promenade des Anglais. Morderczyni, która

sama oddała się w ręce policji, zeznała, że czyn swój popełniła w obronie własnej, mąż jej bowiem, będąc chorobliwie zazdrosny, rzucił się na nią, chcąc ją udusić.

Podejrzewał on swą żonę na tej podstawie, że od niejakiego czasu uczyła się bardzo pilnie po włosku.

Pani Nirdlinger jest Amerykanką i dawniej była artystką dra-

matyczną. W jednym z konkursów piękności, urządzanych oddawna w Ameryce, otrzymała pierwsze miejsce

została królowa.

Wyszła za mąż za starszego od siebie o lat 30 Nirdlingera przed 9-ciu laty i miała z nim dwoje dzieci. Przez cały czas mąż prześladował ją nieuzasadnioną zazdrością i ustawicznie

groził jej śmiercią,

tak, że wreszcie, bojąc się o swe życie, kupiła rewolwer.

Fatalnego dnia zrobił jej gwałtowne wymówki, więc położyła się do łóżka, chcąc uniknąć dalszych rozpraw. Nic to jednak nie pomogło. W pewnej chwili

chwycił ją za gardło,

a wówczas czując, że opuszczają ją siły, sięgnęła pod poduszkę, gdzie leżała broń i strzeliła 5 razy, zabijając męża na miejscu.

Jeżeli śledztwo i rozprawa sądowa potwierdzą te zeznania, pani Nirdlinger prawdopodobnie uwolniona będzie od więzienia i ka-

mi. Jack nie chciał współnicze swojej wypłacić większej sumy, do której rościła sobie pretensje. Obawiając się jej zemsty, kazał ją sprzątać, zwłaszcza że niebawem stanąć miała jako świadek w wielkim procesie przeciw policji o współdziałanie z bandytami.

## Jak zwarjowany

### Kajzer Wilhelm

#### poszukiwany był przez policję

W świeżo wydanej książce piosarza austriackiego Egona Kirscha znajduje się ciekawa wzmianka o tem, jak to pewnego razu cesarz niemiecki Wilhelm II był

„poszukiwany przez policję austriacką”.

W praskiej „Gazecie politycznej” z 3 lipca 1902 r. ukazał się mianowicie nakaz aresztowania „Kajsera Wilhelma”, syna „Kajsera Friedricha”. Był to

złośliwy figiel

pewnego Czecha. Ponieważ nazwisko „Kajser” jest u Niemców bardzo pospolite, przeto ani cecar ani korektor „Gazety politycznej” nie widzieli w tem nic nadzwyczajnego, że poszukiwany Wilhelm Kaiser jest synem Fryderyka Kaisera.

Cały nakaz, oczywiście w przekładzie polskim, miał brzmienie następujące:

„Kajser Wilhelm, syn Kaisera Fryderyka, obecnie internowany go w Berlinie, a poprzednio sam internowany w zakładzie profesora Bülowa, uciekł stamtąd. Wzdiano go w Marienburgu, cierpiącego na manję oratorską, która jest

objawem wścieklizny.

Należy go jak najspieszniej aresztować. Podpisano: Prezydent policji w Pradze”.

Prezydent policji praskiej przyplacił żart ten utratą posady. W ten sposób cesarz Wilhelm został pomszczony.

CZYTAJCIE

CYRULIKA  
WARSZAWSKIEGO

# POLICJA W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU

Komendant Wojewódzki P. P. Inspektor Charlemagne Henryk wydał następujący rozkaz:

## ZOLNIERZE POLICJI!

Z historią wskrzeszenia niepodległości naszej drogiej Ojczyzny nierozwalnie związane jest imię Jej twórcy Wodza Narodu,

Pierwszego Marszałka Polski  
Józefa Piłsudskiego.

Tego to Wielkiego człowieka dzień imienin święcić będziemy 19 marca r.b. i składać mu należny hołd i cześć, jako największemu bohaterowi i wskrzesicielowi Polski.

Jego niezmordowana i twórcza praca, wiara w bezwzględne zwycięstwo, proroczy umysł i przewodnictwo sprawiły, że długo przed wybuchem wojny światowej, najbliższa Jemu

garść społeczeństwa uświadomiła sobie, że Polska będzie, że powstanie dzięki Jego geniuszowi i tytanicznej woli.

Wreszcie wysiłki JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO zadokumentowały światu, że Naród Polski nie tylko żyje, ale i o swą wolność bohatersko walczyć umie.

Poczynania roku 1914 i 1920 w całej pełni udowodniły słuszność Jego przewidywań, a dalszy okres rozwoju po przez różne fazy, że bez Jego przewodnictwa w gorączkowej pracy nad zorganizowaniem Pań-

stwa, w zmaganiach o byt nowej i zdrowej Polski niema pozytywnych rezultatów.

W dniu imienin Wodza i my żołnierze policji jednocząc serca i umysły w uczuciach wdzięczności dla Wielkiego i kochanego Przewodnika, któremu cała Polska dziś składa hołd należny, przyłączamy się wznosząc okrzyk:

Wódz Narodu

Pierwszy Marszałek Polski

Józef Piłsudski

Niech żyje!

## ŻYCZENIA IMIENINOWE dla Marszałka Piłsudskiego

Od Redakcji i Wydawnictwa  
Dziennika Białostockiego

Redakcja nasza wysłała na Maderę do Marszałka Józefa Piłsudskiego kartę z życzeniami imieninowymi tej treści:

**Wielkiemu Budowniczemu Polski, Wodzo-  
wi Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskie-  
mu w dniu Imienin ślemy płynące z głębi  
serca życzenia jaknajdłuższego życia ku chwale  
i potędze Rzeczypospolitej Polskiej**

Redakcja i Wydawnictwo  
„DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”

## Nowy oddział strzelecki

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Związku Strzeleckiego w Jasionówce. W skład zarządu nowoorganizowanego oddziału weszli: Szyszko Lucjan, jako prezes, Kamiński Andrzej — jako skarbnik i Parafjanowiczówna Józefa — jako sekretarz.

Na temże zebraniu z inicjatywy obecnych zorganizowano

komitet obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

## Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych w Dniu Imienin Wodza

W związku z uroczystym obchodem w dniu 19 marca b. r. Imienia Pierwszego Marszałka

## Program uroczystego obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego

Program porządku capstrzyku, defilady, oraz ustawienia delegacji, młodzieży i publiczności w kościele Farnym w

czasie Obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego podaje dzisiejszy „Dziennik Białostocki”.

## Inwestycje miejskie w Województwie Białostockim bezrobotni znajdują zatrudnienie

W dniu 14 bm. przed południem odbyło się w sali obrad Magistratu m. Grodna posiedzenie komisji inwestycyjnej Koła Miast Woj. Białostockie-

go pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Maurycego O'Brien de Lacy'ego. Obecni p.p. W. Gałaj, prez. m. Suwałk, E. Kandjak, dyr. biura Koła, K. Dunin Markiewicz, burmistrz Augustowa, dr. M. Niemczyk, radny m. Skidel i O. Suchowlański, wiceprez. m. Grodna.

Uchwalono przedłożyć Związkowi Miast Polskich wykaz inwestycji, rozpoczętych przez poszczególne miasta celem poczynienia starań u odpowiednich czynników miarodajnych o uzyskanie kredytów na ich wykończenie z tem, że w pierwszym rzędzie będą zatrudnieni bezrobotni. W ciągu 6 tygodni będzie opracowany projekt organizacji spółki akcyjnej p.n. Inwestycje Miejskie w Woj. Białostockim.

## Żaloszne skutki występu podchmielonego zasłkowego rezerwisty

10 listopada ub. r. do Wydziału Wojskowego Magistratu zgłosił się 25-letni Antoni Pasynczuk po zasiłek, należny mu jako rezerwistcie, odbywajacemu ćwiczenia wojskowe.

Ponieważ referent nie otrzymał tego dnia pieniędzy z ka-

sy, polecił petentowi zgłosić się jutro.

Pasynczuk jednak, będąc nieco podchmielony wszczął awanturę, wyrażając się obelżywie pod adresem urzędnika.

Funkcjonariuszom policji, którzy przyszli go uspokoić stawili opór.

Obecnie Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Polski, Józefa Piłsudskiego, w dniu tym funkcjonujące na terenie m. Białegostoku kuchnie dla bezrobotnych wydadzą wszystkim uprawnionym bezrobotnym obok normalnych porcji obiadowych nadto porcje mięsne.

## Kres wędrówki Obfity połów włóczegów

Nocy ubiegłej komendant posterunku policyjnego na stacji w Białymstoku p. Pierso urządził obławę, w czasie której zatrzymał 8 włóczegów. Wszystkich zatrzymanych odesłano pod eskortą do miejsca zamieszkania.

## Tragedja matki

Do Komisarjatu P. P. zgłosiła się Franciszka Karpińska 26 lat i przyniosła z sobą zmarłą córkę w wieku 4 tygodni.

Trupa dziecka umieszczono w kostnicy szpitala św. Rocha.

Matkę zatrzymano do chwili wyjaśnienia przyczyny śmierci dziecka.

## Kapitał zagraniczny nęci Magistrat dolarami

Dowiadujemy się, że jedno z konsorcjum zagranicznych zwróciło się do Magistratu za pośrednictwem swego przedstawi-

ciela z zapytaniem, czy Magistrat pragnąłby otrzymać pożyczkę 200—300.000 dolarów na przeciąg 5 lat.

**POLSKIE  
ZAKŁADY  
GRAFICZNE**

„Dziennik Białostocki”  
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują  
wszelkie obetalunki  
w zakres drukarstwa  
wchodzące.